

Nienasycone niedźwiedzie

Polska

Poniedziałkowa sesja na GPW była bardzo udana dla „obozu byków”. Główne indeksy otworzyły się neutralnie i w pierwszej połowie notowań poruszały się w trendzie bocznym, poza małymi spółkami, które doświadczyły przeceny. Po południu nastąpił atak popytu, co zaowocowało sporymi wzrostami. WIG20 zakończył dzień 1,71% na plusie, WIG +1,21%, MWIG40 +1,09%, SWIG80 +0,20%.

Wtorek rozpoczęliśmy na minusie i tylko popyt na największych spółkach próbował walczyć o powrót powyżej poniedziałkowego zamknięcia. Małe i średnie spółki systematycznie traciły na wartości by zakończyć notowania ponad 3% spadkiem wartości. WIG20 stracił tego dnia 1,29%. Środa to ponowne otwarcie na minusie w pierwszej godzinie i zejście na jeszcze niższe poziomy, z których odbił się jedynie WIG20 i rozpoczął systematyczne odrabianie spadków, by pod koniec sesji zbliżyć się do poziomu wtorkowego zamknięcia. Indeksy małych i średnich spółek niestety nie zdołały się odbić przyjmując praktycznie przez całą sesję trend horyzontalny na poziomie -1,5%.

Połowa czwartkowych notowań to wyczekiwanie na dane makroekonomiczne ze Stanów Zjednoczonych. Dane o zamówieniach na dobra trwałego użytku były dużo gorsze od prognoz, co od razu odbiło się na kontraktach na amerykańskie indeksy, a później na samych indeksach. Podaż na naszym rynku wykorzystała ten argument do przeprowadzenia ataku, który zakończył się znaczną przeceną. Największe spadki dotknęły WIG20 – 2,81% oraz SWIG80 -2,98% a to przełożyło się na indeks szerokiego rynku WIG -2,55%. Obroty na całym rynku to 2mld, czyli podobny poziom jak w poprzednich dniach.

Piątkowe niskie otwarcie to konsekwencja poprzednich słabych sesji. Do południa indeksy wspinały się do góry, WIG20 zdołał nawet chwilowo naruszyć poziom wczorajszego zamknięcia. Kolejne godziny to powrót na południe i wyczekiwanie na porcję danych makroekonomicznych z USA. O godzinie 14.30 pojawiły się dobre dane ze Stanów - wzrost PKB w II kw. o 3,4% (prognoza: 3,2%), w I kw. było to zaledwie 0,6% , deflator – miernik inflacji w II kw. 2,7% (prognoza: 3,4%). Kontrakty terminowe na amerykańskie indeksy ruszyły do góry, a w ślad za nimi (wolniejszym tempem) indeksy europejskie, w tym nasze warszawskie. Niestety słabe otwarcie indeksów za „wielką wodą” ostudziło zapala naszych „byków” i tydzień kończymy na WIG20 ponad 100 punktową przeceną. Najbliższe wsparcie dla WIG20 to piątkowe minima, opór upatrywałbym w czwartkowych maksimach i tu można by mówić o szansach na odwrócenie krótkookresowego trendu spadkowego.

Europa Zachodnia

Drugi tydzień z rzędu notowaliśmy słabe nastroje na rynkach Eurolandu. Główne zachodnioeuropejskie indeksy w ujęciu tygodniowym zgodnie wyładowały na kilkuprocentowym minusie. Tym razem oczy tak Europy jak i innych regionów zwrócone były na Stany Zjednoczone, gdzie doszło do przeceny po bitych tydzień wcześniej rekordach. Nastrojów nie poprawiała także największa od 60 lat powódź w Wielkiej Brytanii.

Początek tygodnia nie zapowiadał jeszcze niczego szczególnego, informacje o fuzjach i przejęciach w sektorze finansowym i technologicznym wydawały się być silniejsze niż obawy o kryzys na rynku kredytowym za oceanem. Najważniejszą wiadomością na rynku finansowym były doniesienia z brytyjskiego banku Barclays o podwyższeniu oferty kupna holenderskiego ABN przy jednoczesnym zwiększeniu udziału gotówki w oferowanej kwocie, co było możliwe dzięki wsparciu finansowemu rządów Chin i Singapuru.

We wtorek giełdy w Europie z powodu przewidywanego słabego otwarcia za oceanem pogłębiały poranne spadki. Ponadto na akcje brytyjskich spółek negatywnie wpłynęła powódź w Wielkiej Brytanii, która dotyka przede wszystkim sektor ubezpieczeniowy i detaliczny. Sytuacji nie poprawiły nawet lepsze od oczekiwanych dane o wzroście zamówień przemysłowych w Eurolandzie w maju. W środę sytuacja na jeden dzień uległa stabilizacji, po porannych minusach w miarę upływu godzin zachodnioeuropejskie indeksy zbliżały się do wtorkowego zamknięcia, niejako wyczekując, co w najbliższych dniach wydarzy się w USA.

Najbardziej nerwowy okazał się czwartek, kiedy to doczekaliśmy się niestety znacznej przeceny na amerykańskich indeksach, do czego przyczyniły się gorsze dane z rynku nieruchomości. W oczywisty sposób musiało to wpłynąć globalnie na zachowanie wszystkich parkietów, w tym Eurolandu, m.in. z powodu powszechnego wzrostu awersji do ryzyka na globalnym rynku finansowym. Po raz kolejny przypominała o sobie brytyjska powódź, ciągnąc w dół walory spółek ubezpieczeniowych. To wszystko spowodowało ponad 2-procentową przecenę większości zachodnioeuropejskich indeksów.

Koniec tygodnia to poranne minusy i nerwowe wyczekiwanie na dane o amerykańskim PKB w II kwartale. Lepszy od oczekiwanych wzrost gospodarczy za oceanem przynajmniej na jeden dzień poprawił nastroje inwestorów i pozwolił większości indeksów uniknąć minusów. W najbliższych dniach możemy być jednak świadkami zmienności na rynkach, na co mogą mieć wpływ obawy o zmniejszenie się liczby fuzji i przejęć wywołane problemami z finansowaniem tego typu transakcji, a właśnie przejęcia od dłuższego czasu były motorem napędowym zachodnioeuropejskich giełd. Na pewno dużą uwagę wszyscy będą przywiązywać do wydarzeń za oceanem, skąd będą szły impulsy determinujące ruchy europejskich inwestorów.

Europejskie rynki wschodzące

Mijający tydzień na europejskich rynkach wschodzących stał pod znakiem dużych spadków. Złe dane z amerykańskiego rynku nieruchomości i rynku kredytów hipotecznych wywołały falę przecen nie tylko na giełdach w USA, ale i na rynkach europejskich. W ujęciu tygodniowym giełdy w Rosji, w Czechach, w Rumunii spadły o około 5%. Trochę lepiej zachowały się giełdy w Turcji i na Węgrzech – główne ich indeksy spadły o około 2,5%.

Nieco lepszy wynik giełdy w Turcji to zasługa ponownego wyboru na stanowisko premiera proeuropejskiego Tayyipa Erdogana. Inwestorzy przyjęli tą

informację z zadowoleniem – tamtejszy ISE100 wzrósł w poniedziałek o 5,08%, uzyskując nowy rekord punktowy – 55893. Centralny Bank Czech zdecydował się w czwartek podnieść podstawową stopę procentową o 25 pb do poziomu 3%, co rynek już wcześniej zdyskontował.

W piątek podobnie jak w czwartek mieliśmy do czynienia z przeceną indeksów, inwestorom nie poprawiły nastrojów nawet dobre dane makro zza oceanu. Jedynie węgierski indeks BUX zakończył notowania „nad kreską”. Nie ulega wątpliwości, że w przyszłym tygodniu większe znaczenie od danych wewnętrznych i wyników kwartalnych spółek będą miały informacje płynące z rynków globalnych, a zwłaszcza amerykańskiego.

Stany Zjednoczone

Za nami kolejny tydzień, obfitujący w momenty dużych emocji, a nawet i grozy. Właściwie nie można przesądzać, czy piątek to dzień, kiedy „niedźwiedzie” się nasycą i zapadną na jakiś czas w sen, oddając pole „bykom”. Byłby to na pewno dobry impuls dla reszty świata i szansa na pożądane odbicie. W mijającym tygodniu mieliśmy publikacje danych kwartalnych spółek, bardzo dobre ogłosił m.in. Boeing. Ale i tak dobre wyniki nie dały rady czwartkowej pokusie wyprzedaży na parkietach USA (Boeing stracił ponad 3%). To może świadczyć o niskiej pewności i impulsywności inwestorów, lecz nie o zaskoczeniu. Wszak słabe dane z rynku nieruchomości, czy trudności rynku hipotecznego nie są nowością. Okazało się, iż w czerwcu na rynku wtórnym sprzedaż spadła o 3.8%, a na pierwotnym o 6.6%. Drożący i trudniejszy w uzyskaniu kredyt hipoteczny jest jedną z przyczyn tej sytuacji. To wszystko wpłynęło w czwartek na największą od kilku miesięcy przecenę amerykańskich indeksów.

Nienajlepsze dane poznaliśmy w czwartek o czerwcowych zamówieniach na dobra trwałe, gdyż te wzrosły o 1.4% (oczekiwano 2%). Te same dane nieobejmujące środków transportu przyniosły 0.5% spadek. Rynek pracy przyniósł spadek liczby noworejestrowanych bezrobotnych do 301 tys.

Piątek może być dniem decydującym. Podano dane o wzroście PKB w II kw. br.- z wynikiem 3.4% (prognoza 3.2%) osiągnięto najlepszy wzrost od roku. Towarzyszący PKB Deflator (miernik inflacji) wyniósł 2.7% (prognoza 3.4%). Te dane mogą pomóc rynkowi akcji. Podsumowując można też dodać przesłanie środowego raportu Fed o stanie gospodarki (tzw. Beżowa Księga): gospodarka rozwija się miarowo, presja inflacyjna wymaga uwagi.

Zachowanie głównych indeksów w mijającym tygodniu (do piątku) wyglądało następująco: DJIA i Nasdaq spadły o 3.3%, S&P spadł o 3.8%. Dane ostateczne co do nastroju konsumentów w lipcu to publikacja indeksu Uniwersytetu Michigan. Wynik 90.4 pkt (prognoza 91.5) nie zasmuca. Piątkowe, w miarę neutralne otwarcie indeksów, może być szansą na poprawę nastrojów amerykańskich inwestorów, jednakże z daleko idącymi wnioskami należy zaczekać przynajmniej do zamknięcia piątkowej sesji. Nie ulega wątpliwości, że na wydarzenia ze oceanem z uwagą będą się wpatrywać uczestnicy wszystkich światowych rynków.

Surowce

Kontrakty terminowe na ropę typu Brent staniały o ponad 2% w stosunku do poprzedniego tygodnia. Obecnie baryłka tego surowca kosztuje ponad 75 dolarów. Notowania kontraktów ropy typu Crude również spadły, ale spadek był tu mniejszy, gdyż o niespełna 1%. Jak co środę, Departament Energetyki USA podał dane o stanie zapasów w tym kraju. Informowały one o spadku zapasów ropy o 1,1 mln baryłek, ale

uspokojenie na rynek przyniosły dane o zwiększeniu się w magazynach benzyn i olejów, słabnącym popycie oraz zwiększeniu mocy produkcyjnych i przerobowych w amerykańskich rafineriach. Oczekuje się, iż w drugiej połowie roku zapotrzebowanie na ropę ma być wciąż silne, co wpływa na wzrosty cen.

Mijający tydzień przyniósł przecenę także na rynku miedzi. Kontrakty terminowe na ten metal spadły o ponad 5%, natomiast cena tego surowca oscyluje obecnie na poziomie 7850 dolarów za tonę. Z technicznego punktu widzenia miedź zbliża się do dolnego ograniczenia linii trendu zapoczątkowanego na początku lutego bieżącego roku. W tej chwili znajduje się ona na poziomie 7700-7800 dol. za tonę. Przebicie linii trendu od góry może przynieść głębszą korektę na tym rynku.

Rynek złota również nie uchronił się od spadków. Złoto staniało o prawie 3,5%, a za uncję płaci się 660 dolarów. Jest to największy tygodniowy spadek cen tego kruszcu od ponad 4 miesięcy. Sytuacja uwarunkowana jest od rozwoju wydarzeń na walutach a w szczególności na dolarze amerykańskim. Aprecjacja (wzrost wartości) dolara w stosunku do głównych walut powoduje zmniejszenie popytu na metale szlachetne traktowane jako inwestycję alternatywną. Zmniejszone zapotrzebowanie to spadek cen kruszcu i właśnie z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w tym tygodniu. Widać to było wyraźnie, gdy od środy dolar zaczął znacząco zyskiwać na wartości a cena złota zachowywała się w odwrotnym kierunku.

Waluty

Kończący się tydzień przyniósł umocnienie się dolara do głównych walut, a także do złotych. Dolar umocnił się do Euro o 1,3% do poziomu 0,7325. Para USD/PLN osiągnęła poziom 2,7815, co oznacza wzrost wartości amerykańskiej waluty o ponad 2%.

Umacnianiu się dolara nie przeszkodziły szkodliwe dla niego dane o sprzedaży domów na rynku wtórnym w USA. Za umacnianiem się dolara stały oczekiwania analityków o podanych w piątek danych o PKB, deflatorze i wskaźniku wydatków konsumpcyjnych bez paliw i żywności (PCE core). Analitycy spodziewali się dobrych informacji, zatem rósł popyt na amerykańską walutę, co prowadziło do umacniania. Prognozy za II kwartał się sprawdziły i Produkt Krajowy Brutto wyniósł 3,4% (oczekiwano 3,2%), deflator osiągnął poziom 2,7% (oczekiwano 3,4%), natomiast PCE core 1,4% (prognoza 2%). Technicznie para USD/EUR zbliża się do górnego ograniczenia trendu spadkowego, która znajduje się obecnie na poziomie 0,75. Wybicie górą z tego trendu dałoby mocny sygnał do dalszego umacniania się dolara.

Raport przygotował zespół Doradców Finansowych Xelion w składzie:

*Jarosław Godyń, Tomasz Kacprzak, Michał Kurpiel, Jacek Pacholczyk, Adam Piotrowski,
Tomasz Ray-Ciemiega, Michał Serwatka, Piotr Trzeciak, Paweł Zawistowski.*